

## Uniszki Zawadzkie

## Dwór na wygnaniu

Przy drodze ekspresowej do Gdańska, po obu jej stronach, w odległości 6 km na północ od Mławy, w gminie Wieczfnia Kościelna, leży niepozorna wieś Uniszki Zawadzkie. Ta historyczna miejscowość bardziej dziś kojarzona jest z bitwą mławską 1939 r. i jej udanymi rekonstrukcjami historycznymi. Ja chciałbym jednak przypomnieć historię pewnego dworku, który przez lata związany był z tą miejscowością.

Początki jego dziejów sięgają końca XVIII wieku, gdy po śmierci Andrzeja Krajewskiego (†1784), skarbnika zakrzęńskiego, schedę przypadła dwóm braciom: Dominikowi i Tomaszowi. Nastąpiło wówczas nieformalne podzielenie majątku, a starszy Dominik, także skarbnik zakrzęński, pobudował drewniany dwór z unikalnym mansardowym dachem, dominujący nad wsią na niewielkim wzniesieniu. Podobnie postąpił jego młodszy brat Tomasz, z zawodu egzekutor podatkowy, ale jego ziemiańska sadyba po drugiej stronie dzisiejszej drogi E-7 nie zachowała się do naszych czasów. W 1860 roku nastąpiło formalne podzielenie majątku na część A i część B. W pierwszej gospodarzył Ignacy Krajewski, syn Tomasza, w drugiej z naszym barokowym dworem – niejaki Stanisław Cichocki, który skupił w swym ręku Dominikową schedę.

W 1892 roku folwark Uniszki z lit. B rozciągał się na przestrzeni 591 ha, w tym na 266 ha gruntów ornych, a na jego tere-



Dwór w Uniszkach Zawadzkich - ostatni wygląd cieszący oko



Dwór w czasie rozbiórki

Rozumiejący tę sytuację radni gminy Wieczfnia w 2008 roku postanowili sprzedać obiekt zabytkowy, chcąc oddać go w prywatne ręce, które nadadzą mu nowego blasku. Rzecznik majątkowy oszacował jego wartość na sumę 157.616 zł, określając kubaturę na 256 m kw. i powierzchnię działki odpowiadającą 1/3 ha z pojedynczymi już tylko drzewami. Z uwagi na jego zabytkową wartość cenę tę obniżono o połowę, zaznaczając, że budynek można przeznaczyć na cele mieszkalne, usługi dla oświaty i kultury bądź biura. Do przetargu stanęło dwóch kontrahentów, z których jeden, za niższą cenę, proponował przenieść dworek w inne miejsce na Mazowszu, w otoczeniu prawdziwie zabytkowego parku, przy tym rezygnując z zakupu działki, a drugi, oferujący więcej, chciał przeznaczyć go na cele mieszkalne, stawiając jednak warunek przebudowy drogi prowadzącej do szkoły.

Niestety, obie propozycje uznano za zbyt kosztowne dla gminy, toteż oferty przesłano do społecznych konsultacji, co znaczyło akurat tyle, że przetarg przesunięto w czasie ad Kalendas Graecas. W końcu, w 2011 roku, radni postanowili nadać obiektowi nowy wymiar i po konsultacjach z Muzeum Wsi Polskiej w Sierpcu zapadła decyzja o rozbiórce dworu i przeniesieniu go do tamtejszego skansenu. Na przełomie czerwca i lipca tego roku specjaliści z firmy Altaplan z Wrocławia przez dwa tygodnie rozłożyli go na części pierwsze, pozostawiając po zabytku murowany piec z wysokim na kilka metrów szybem i ledwie widocznym kominem. Zgodnie z dalszymi ustaleniami dwór ma zostać ponownie złożony i w sąsiedztwie kilku innych chat wiejskich na nowo pokazany publiczności w całej swej krasie. Jakby tego nie było dość, po rozbiórce niespodziewanie pojawił się problem z drogą przebiegającą przed szkołą nieopodal miejsca ostatniego

a w resztówce z dworem i parkiem urządzono najpierw bibliotekę i dom nauczycielski, a potem w pokojach ulokowano pracownię szkolne i mieszkania kwaterunkowe. W 1964 roku, po wybudowaniu nowego gmachu szkolnego i drogi dojazdowej do szkoły, przestrzeń dworska została ostatecznie zniszczona. Odtąd dwór oddzielony od spichrza i oficyny drogą publiczną, od parku, w którym po wycofaniu zostawiono bramki, robiąc miejsce pod boisko szkolne, od stawu, gdzie niegdyś rosły aleje grabowe, stanowił ledwie tło dla wydarzeń dziejących się obok. W końcu w 1977 roku nowa placówka szkolna porzuciła zabytkowy dworek, oddając go w ręce gminy, a ta próbując go ratować dwukrotnie restaurowała jego substancję zabytkową. W



Specjaliści w dwa tygodnie rozłożyli dwór na części pierwsze, pozostawiając po zabytku murowany piec z wysokim na kilka metrów szybem i ledwie widocznym kominem



Po rozbiórce dworu na drodze zapadł się asfalt i odsłonił dziurę wielkości dużej piłki, a w niej ciemne lochy i ceglane mury



nie stało 5 murowanych i 19 drewnianych budynków, głównie gospodarczych. Od początku XX wieku uniszkiwiec dobra ziemskie przechodziły zmienne koleje losu. Najpierw znajdowały się w posiadaniu Andrzeja Włodkowskiego (1906-1909), następnie Wincentego Gutmana (1909-1911), potem Józefa Jagińskiego (1911), stając się nawet przez pewien czas przedmiotem spekulacji żydowskich kupców. W 1916 roku, po przejściu na wschód wojennego frontu i znacznych spustoszeniach, majątek dostał się w ręce Józefa Sztaynera, który postanowił

podnieść go z ruin przy pomocy pożyczki zaciągniętej od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Dzięki temu pomysłowi udało się nowemu dziedzicowi zakupić inwentarz żywy i maszyny rolnicze, jak również odbudować podupadłe budynki gospodarcze, później także samą pożyczkę równie szybko spłacić. Niestety w 1924 roku długoletni radca Prokuratury Generalnej umiera, spadek zapisując żonie i czterem synom, ci zaś wspólnie postanowili, by nadal gospodarzyć na swoim.

W końcu lat 30. ub. wieku majątek ziemski Sztaynerów liczył 244 ha, w tym 167 ha

samych gruntów rolnych. Do wybuchu ostatniej wojny wygląd dworu niewiele się zmienił, co najwyżej od wejścia i z drugiej strony od ogrodu. Do istniejącej konstrukcji dostawiono wtedy dwa drewniane ganki, przebudowano również pokoje, robiąc miejsce dla wystawnego kominka.

Po 1939 roku majątek przejęła okupacyjna administracja zarządcza i przez okres wojny z produkcji rolnej kontyngentowała dostawy dla niemieckiego wojska. Z kolei po 1945 roku majątek upaństwowiono, następnie dobra ziemskie rozparcelowano,

1982 roku, dzięki staraniom wojewódzkiego konserwatora zabytków w Ciechanowie i udanej 6-letniej rekonstrukcji, ponownie oddano obiekt do użytku, lokując w nim filię Gminnej Biblioteki Publicznej i czytelnia ludową.

Od 1997 roku, po kolejnej restauracji i ponownym pokryciu dachu gontem, przez następne 5 lat miejsce historyczne nadal służyło ukulturalnianiu miejscowej ludności. Dopiero w 2003 roku budynek został raz na zawsze opuszczony, powoli też niszczał, dalej popadał w coraz większą ruinę, a i ciężył swą bezdomnością „szpecąc” otoczenie szkolne.

usuowania naszej budowli. Na drodze bowiem zapadł się asfalt i odsłonił dziurę wielkości dużej piłki, a w niej ciemne lochy i ceglane mury. No cóż, prześwit najpewniej pokazał nam wejście do piwnic budynku gospodarczego, ongiś zgrabnie sąsiadującego z naszym dworem. Chciałoby się zaraz powiedzieć, że może to odwet pięknego dworu za niespełnione nadzieje albo zawołać głosem wołającego na pustyni, że czas i pora przebudować jednak feralną drogę, bo kto wie, co kryją jeszcze niezbyt mądre pomysły „królów” z czasów Gomułki.

MARIUSZ MYSIAKOWSKI